Rok IV. Nr. 263 (1012) Wilno, Czwartek 17 listopada 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Administrator przyjmuje od 9—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od 9—3 ppoł. i 7—9 w. Konto czekowe P. K. O. 80.750.
Drukarnia — ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiers petitowy) kronika rekl.—nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujacych pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Zagraniczne 50% drożej. Układ ogłoszeń 5-cio łamowy, na stronie IV 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

O białorutenizację i ukrainizację Cerkwi Prawosławnej.

Wilno acz jest jednym z głównych ośrodków prawosławia w Polsce, — tu bowiem mieści się jedna z siedzib biskupów prawosławnych — mało się naogół niem interesuje. Co pewien tylko czas ukaże się w pismach krótka wzmianka o zmianach personalnych, zjeździe proboszczów i t. p. szczegółach, kwestji jednak zasadniczej żaden z lokalnych dzienników nie porusza. A tymczasem zagadnienie prawosławia w Polsce jest bardzo poważne, od tego bowiem jaką ono pójdzie drogą w przyszłości, zależeć będzie w wielkim stopniu stabilizacja stosunków na Ziemiach Wschodnich. Ogromna bowiem cześć naszych Ziem Wschodnich zamieszkałą jest przez wyznawców prawosławia, którzy dotychczas jeszcze mimo nawet zasadniczych zmian jakie zaszły w całokształcie życia niegdyś „macierzy" (Rosji) w pewnej części ciążą jednak do niej nadal. Nie zaradziło temu ogłoszenie w Polsce autokefalji. Sympatje prorosyjskie, a w obecnych stosunkach probolszewickie wśród części ludności prawosławnej przejawiają się w dalszym ciągu.

Mimowoli zachodzi pytanie czemu to się dzieje. Czyby to był tylko wynik długoletniej tradycji, czy też są jeszcze i inne czynniki, które wpływają na ten stan rzeczy. Otóż jedno i drugie. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby zaraz po zajęciu Ziem Wschodnich przez Polskę, ustąpiły wszelkie więzy, jakie łączyły prawosławnych mieszkańców z centralą prawosławia — Moskwą. Więzy te, aczkolwiek mocno osłabione i potargane, jeżeli chodzi o religję, jednak zostały.

Że tak jest istotnie najlepszym tego dowodem ostatnie wydanie prawosławno-cerkiewno-ludowego kalendarza, przeznaczonego dla najszerszych warstw ludności prawosławnej w Polsce. Wydała je warszawska drukarnia synodalna, która jest własnością konsystorza cerkwi prawosławnej. Zawiera ten kalendarz oficjalne wiadomości o władzach cerkiewnych, o podziale na djecezje i dekanaty oraz spis wszystkich władz Rzeczypospolitej—wszystko w języku rosyjskim, chociaż 70% ludności prawosławnej jest narodowości ukraińskiej, 25% białoruskiej, a tylko drobny odsetek, bo 5% narodowości rosyjskiej. To wszystko jednak jest niczem, wobec zamieszczenia w nim anonsów emigracyjnych pism rosyjskich, zajmujących zdeklarowanie wrogie stanowisko wobec państwowości polskiej, jak np. „Nowoje Wremia", wychodzące w Białogrodzie, „Russkoje Wremia" w Paryżu, „Ruś" w Sofji, „Rul" w Berlinie i t. d. Oczywiście, nie zapomniano wydrukować na pierwszej stronicy kalendarza, że żyjemy w 11-m roku od zrzeczenia się tronu przez Jego Cesarską Mość cara Wszechrosji Mikołaja II i podać szereg innych dat z historji Rosji. Na tem jednak nie koniec. W artykule p. t. „Co czytać" zaleca się do czytania między innemi książkę Breszko-Breszkowskiego „Noce warszawskie", za którą autor był wydalony z Polski.

Otóż ten kalendarz jest między innymi tym „innym" czynnikiem, który wpływa na ciążenie wyznawców prawosławia do Rosji, nawet takiej, jaką ona jest obecnie. Bo w oczach przeciętnego czytelnika w takim duchu zredagowanego kalendarza, mimowoli kojarzy się czerpana z niego teraźniejszość z niedawną przeszłością z Jego Cesarską Mością Carem Wszechrosji Mikołajem II-gim na czele. Dzieje się to wszystko w rok po złożeniu przez grupę prawosławnych słynnego memorjału do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, domagającego się zwołania wszechpolskiego soboru prawosławnego w Polsce, co równałoby się dążeniu do przypomnienia, że cerkiew polska związana jest z Moskwą i w cztery tygodnie po znanym liście zastępcy patrjarchy moskiewskiego (czytaj bolszewickiego) metropolity Sergjusza do całej Cerkwi Prawosławnej, a więc i do metropolity Dyonizego w Warszawie, z przypomnieniem, że obowiązuje ją lojalność względem władz sowieckich.

Z jednej więc strony w łonie samej Cerkwi Prawosławnej w Polsce u jej czoła kultywuje się z wielkim pietyzmem to wszystko, co *formalnie* jest ostatnią nicią, łączącą naszych prawosławnych z „macierzą"—Rosją, z drugiej ta „macierz" nie zaniedbuje żadnej sposobności, aby tylko prawosławnym — obywatelom polskim przypomnieć, że ich uczucia religijne, a co zatem idzie i sympatje polityczne, powinny iść *via* Moskwa.

Jak Polska ma na to zareagować? Otóż Polska, która zdaje sobie sprawe, że ma w swoich granicach kilka miljonów prawosławnych, mówiących w 95% językiem ukraińskim i białoruskim, winna nietylko popierać silnie autokefalję i wszelkim zakusom patrjarchatu moskiewskiego się przeciwstawiać, ale też musi dążyć do przeprowadzenia odpowiedniej sanacji w łonie samej autokefalicznej polskiej Cerkwi Prawosławnej. W tym kierunku punktem wyjścia winien być fakt, że wyznawcy prawosławia w 95 proc. nie są Rosjanami, lecz Białorusinami i Ukraińcami, którzy poza cerkwią nic z moskiewszczyzną nie mają wspólnego. Wniosek z tego nasuwa się sam przez się. Cerkiew Prawosławna w Polsce musi być cerkwią ukraińską i białoruską, w żadnym wypadku rosyjską. W tym celu w najbliższej przyszłości należałoby zbiałorutenizować seminarjum duchowne w Wilnie i zukrainizować takież seminarjum w Krzemieńcu. Równocześnie prawosławne władze duchowne winneby przeprowadzić ankietę w sprawie kazań białoruskich i ukraińskich w cerkwi, To byłby pierwszy krok. Za tym poszłyby następne. Ostateczny wynik nie zaszkodziłby cerkwi prawosławnej a przyniósłby wiele korzyści Białorusinom, Ukraińcom i państwu polskiemu. *lit.*

Wywiad Stresemanna.

BERLIN, 16 XI (Pat). „Nowy Dziennik" przynosi wywiad swego wiedeńskiego korespondenta z niemieckim ministrem spraw zagranicznych Stresemannem. Stresemann oświadczył między innemi: Naczelną zasadą naszej polityki jest pokój i pojednanie. Olbrzymia większość narodu stoi za nami",— oświadczył minister. „Następnie korespondent „Nowego Dziennika" poruszył sprawę stosunków niemiecko-polskich. W sprawie tej min. Stresemann oświadczył: „Z krajami, które sąsiadują z Niemcami na wschodzie prowadzimy obecnie rokowania gospodarcze, które jednak mogą wyjść poza ramy polityki ekonomicznej. Jeżeli chodzi o moje osobiste zdanie, to spodziewam się całem sercem, że rokowania zakończą się pomyślnym rezultatem. Locarno musi stać się żywym symbolem i musi doprowadzić do wykluczenia możliwości powtórzenia się wojny".

Europa musi zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo awanturniczych rządów Litwy.

WIEDEŃ. 16. XI. (Pat.) „Der Tag" w korespondencji z Rygi omawia obszernie odbyty tam niedawno zjazd emigrantów litewskich i podkreśla między innemi jego uchwałę, domagającą się podjęcia bezpośrednich rokowań z Polską w sprawie Wilna. Rokowania te mógłby przeprowadzić, zdaniem dziennika, tylko istotnie legalny rząd litewski.

To co uchwalono na zjeździe — pisze „Der Tag" musi poruszyć sumienie Europy. Demokracja wszystkich państw powinna zająć się nieszczęśliwym krajem, gnębionym przez uzurpatorów. W Europie nie doceniają niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Litwy, nie zwracają uwagi na awanturniczą politykę obecnego rządu litewskiego, igrającą z wojną w czasie pokoju.

Jeżeli się będzie dalej zwlekało z wysnuciem odpowiednich konsekwencyj z tego stanu rzeczy, to tembardziej odczuje się w dość przykry sposób wstrząs, który w związku z tym stanem rzeczy może nastąpić.

Nieporozumienia bułgarsko - jugosłowiańskie.

SOFJA, 16. XI (Pat). Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi: Według otrzymanych tu z prowincji doniesień, w wielu miejscowościach odbyły się z inicjatywy związku stowarzyszeń emigrantów macedońskich w Bułgarji wiece na znak protestu przeciwko podwójnemu morderstwu dokonanemu w Skoplii (Ueskueb). Wiece te odbyły się pomimo zakazu władz, które w wielu miejscowościach musiały się uciec do zarządzeń policyjnych.

*

SOFJA, 16.XI (Pat). Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi: prasa wyraża żywe zainteresowanie procesem Skoplie, gdzie stają przed sądem liczni studenci macedońscy, oskarżeni o udział w macedońskich organizacjach rewolucyjnych i o prowadzenie agitacji przeciw państwu jugosłowiańskiemu. W celu uzyskania bezpośrednich informacyj przedstawicielstwa dzienników bułgarskich zwróciły się do władz jugosłowiańskich z prośbą o zezwolenie na dopuszczenie korespondentów jugosłowiańskich do udziału w procesie. Poselstwo jugosłowiańskie w Sofji otrzymało instrukcję, ażeby wszystkie zapytania i prosby w tej sprawie załatwiane byli odmownie. Stanowisko władz jugosłowiańskich wywołało tu ogólne zdziwienie.

O normalne stosunki między Polską a Niemcami

WIEDEŃ, 16.XI (Pat). „Neue Freie Presse" pisząc o wczorajszej mowie Stresemanna zauważa, że Stresemann wyraził nadzieję przywrócenia normalnych stosunków między Polską a Niemcami właśnie w Wiedniu t. j. na terytorjum Austrji, gdzie oddawna istnieją przyjazne stosunki z Polską. Pocieszającym byłby fakt, pisze dziennik, gdyby istotnie udało się w najbliższym czasie przezwyciężyć trudności, które od szeregu lat uniemożliwiają osiągnięcie niemiecko-polskiego porozumienia w najważniejszych sprawach gospodarczych. W ten sposób uczynionyby został dalszy krok w kierunku pacyfikacji gospodarczej Europy.

Zapisujcie się na członków Koła Przyjaciół Akademika!
Zapisy przyjmuje Biuro „VI-go Tygodnia Akademika" (ul. Wielka 24) w godzinach od 10—2-ej i od 5—8 ej.

Źle się dzieje w Zarządzie Kasy Chorych.

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu Kasy Chorych m. Wilna i przyznać trzeba, że zebrało się ono pod złą gwiazdą.

Zaraz na początku, gdy przyszło do wyboru przewodniczącego okazało się, że wśród 60 radnych niema ani jednego kandydata, co zupełnie dyskredytuje kwalifikacje personalne panów radnych. Jak wiadomo przewodniczącym był dotychczas naczelny lekarz szkół powszechnych m. Wilna dr. Brokowski, który ustąpił a tylko dlatego, że nie mógł się pogodzić z systemem rabunkowej gospodarki, jaką uprawia obecny zarząd.

Wczoraj z tego samego powodu złożyła swoje mandaty grupa radnych z PPS, która widząc, że dotychczasowa bezplanowa i rabunkowa gospodarka zarządu prowadzi tak pożyteczną instytucję społeczną, jak Kasa Chorych, do ruiny, i nie mogąc się z powodu niewystarczającej ilości głosów jej się przeciwstawić, wolała ustąpić, niż przypatrywać się z założonemi rękami tego rodzaju rządom.

Niewiadomo jakie z tego dotychczasowy zarząd wyciągnie konsekwencje. W każdym razie fakt ustąpienia przewodniczącego d ra Brokowskiego, złożenie mandatów przez PPS i niemożność obioru przewodniczącego, zupełnie dotychczasowy zarząd dyskredytują.

Z LITWY KOWIEŃSKIEJ.

Rytas o referendum.

KOWNO. 16. XI. (ATE). Organ Chrz. demokracji „Rytas" w obszernym artykule omawia prawdopodobne wyniki referendum, o ileby do niego doszło.

Dziennik wyraża przekonanie, że zgodnie z dotychczasowym wynikiem wyborów, cały blok prawicowy nigdy nie posiadał większości, zdobywając w najlepszym razie od 40—49 proc. ogólnej ilości mandatów do sejmu. Wobec takiego ugrupowania niema najmniejszej nadziei zrealizowania referendum w myśl życzeń rządowych. Dziennik zaleca powrót do drogi prawnej i obiór Sejmu, z którym byłoby łatwiejsze porozumienie.

Organ tautininków „Lietuvis" pisze, że jeżeli rzeczywiście, jak to przewiduje „Rytas", blok prawicowy nie może liczyć na większość, nowy Sejm musiałby posiadać większość lewicową. „Lietuvis" uważa, że nie należy do tego dopuścić i domaga się przeprowadzenia referendum ludowego.

Nuncjusz papieski w Kownie.

KOWNO, 16.XI. (Ate). Przybył tu nuncjusz papieski Chiopa.

Przesilenie w rządzie Waldemarasa.

KOWNO, 16.XI (Ate). Minister Rolnictwa Mitulis podał się do dymisji. „Siegodnia" informuje, że teka ministra rolnictwa narazie nie będzie obsadzona. Kierownictwo rolnictwem obejmie minister komunikacji Krews.

Minister sprawiedliwości Paperż również ustąpił. Kierownictwo ministerstwa objął dotychczasowy podsekretarz w Ministerstwie Sprawiedliwości Brykowski.

Mianowanie dalszych ministrów nastąpi po przesileniu, jakie grozi rządowi.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się w nadchodzący wtorek.

Opozycja zgłosiła nową interpelację przeciwko rządowi.

Blok wyborczy mniejszościowych ugrupowań nacjonalistycznych.

Sfery nacjonalistyczne wśród mniejszości narodowych, które przewodzą akcji zmierzającej do utworzenia bloku mniejszości narodowych przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu, starają się przy pomocy swojej prasy oświetlić stan rokowań prowadzonych w tej sprawie przez reprezentantów poszczególnych ugrupowań mniejszościowych jaknajbardziej optymistycznie.

Według informacyj z tych sfer pochodzących, rokowania pomiędzy reprezentantami poszczególnych partyj mniejszościowych zaszły już tak daleko iż postanowiono przystąpić natychmiast do sfinalizowania formalności, związanych z ostatecznem utworzeniem bloku. Postanowiono już nawet, jak informują wspomniane sfery, zwołać między 17 a 19 b. m. walne zebranie wszystkich mniejszości narodowych, na którem ma być podpisany układ o zawarciu bloku mniejszościowego. Reprezentanci poszczególnych mniejszości narodowych, prowadzący rokowania w sprawie utworzenia bloku, zobowiązali się nawet, że do wymienionej daty osiągnięte zostanie porozumienie wszystkich partyj i ugrupowań w łonie poszczególnych mniejszości o przystąpienie do bloku. Według informacyj z tych samych źródeł pochodzących, między Ukraińcami, Białorusinami i Niemcami doszło już do zupełnego uzgodnienia poglądów w omawianej sprawie. U Żydów sytuacja jest—jak z tych samych źródeł informują—nieco inna. Narazie nie przeprowadzono jeszcze rozmów w sprawie bloku między poszczególnemi żydowskiemi partjami i grupami gospodarczemi, a narazie osiągnięto tylko porozumienie w tej sprawie wśród ugrupowań sjonistycznych. Z innemi ugrupowaniami prowadzono tylko luźne rozmowy. Jednak już w ciągu najbliższych dni mają sjoniści podjąć oficjalne rokowania w sprawie bloku mniejszościowego z innemi ugrupowaniami żydowskiemi.

Tylko z obowiązku dziennikarskiego powtarzamy powyższe informacje, rozsiewane przez nacjonalistyczne ugrupowania mniejszościowe przesadnie optymistycznie przedstawiające stan rokowań o utworzenie bloku mniejszościowego.

Krytycznie oceniając te najrozmaitsze wiadomości i wersje, jakie poprzez prasę dochodzą do opinji publicznej, sytuacja w tej sprawie przedstawia się dla nacjonalistycznych sfer mniejszościowych znacznie mniej optymistycznie, a nawet zupełnie źle.

Faktycznie w rokowaniach o utworzenie bloku mniejszości narodowych biorą udział przedstawiciele pewnej tylko części mieszczańskich ugrupowań mniejszościowych, jak ukraińska nacjonalistyczna partja U.N.D.O., sjoniści z byłej Kongresówki, Ziem Wschodnich, reprezentanci burżuazji niemieckiej i t. p. ugrupowania.

Żywioły ludowe, a szczególnie ugrupowania socjalistyczne wśród mniejszości narodowych odnoszą się do rokowań prowadzonych przez ugrupowania mieszczańskie nader obojętnie, a niektóre nawet wrogo.

Jeżeli wśród powtórzonych przez nas informacyj rozsiewanych przez nacjonalistów mniejszościowych jest jakaś wiadomość zgodna z istotnym stanem rzeczy, to może nią być tylko to, że wśród tych kilku skrajnie nacjonalistycznych ugrupowań mniejszościowych, które biorą udział we wspomnianych rokowaniach mogło już dojść, lub też dochodzi, do porozumienia w sprawie utworzenia bloku wyborczego ale tylko tych ugrupowań, jednak pod nazwą bloku mniejszości narodowych.

Ale utworzenie takiego bloku byłoby bardzo dobrym sukcesem dla tych sfer, które marzyły przecież o utworzeniu bloku wyborczego, w skład którego miałyby wejść wszystkie ugrupowania, wszystkich mniejszości ze wszystkich dzielnic państwa polskiego, co z całego szeregu poważnych przyczyn natury społecznej i politycznej okazało się rzeczą niemożliwą do urzeczywistnienia. *gr.*

Długi wojenne.

LONDYN. 16. XI. (Pat). Minister Skarbu Churchill oznajmił w Izbie Gmin, że Wielka Brytanja otrzymała w roku 1926 i 1927 z tytułu zobowiązań wojennych 8.000.000 funtów szterl., a zapłaciła Stanom Zjedn. na poczet własnych zobowiązań wojennych 33.100.000 funtów szterl. Maksimum zobowiązań rocznych sojuszników Niemiec wobec Wielkiej Brytanji z tytułu długów wojennych i odszkodowań wynosi okrągło 22 miljony funt. szterl., a maksimum zobowiązań Wielkiej Brytanji wobec Stanów Zjednoczonych z tytułu spłat rocznych na pokrycie zobowiązań wojennych wynosi 36 miljonów funt. szterl.

Niepokojąca cyfra.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych wydaje w Warszawie tygodnik dla dzieci. Pisemko to, doskonale redagowane, ślicznie przez pierwszorzędnych artystów ilustrowane, cieszy się w całej Polsce bardzo dużem powodzeniem — tak, że śmiało twierdzić można, że jest najpoczytniejszem u nas tego rodzaju wydawnictwem. Nie ulega wątpliwości, iż wielką jego popularność podnosi (z korzyścią, zresztą, dla naszej oświaty) poparcie nauczycielstwa, rozrzuconego po wszystkich dzielnicach państwa.

Względy powyższe pozwalają sądzić, iż rozpowszechnienie owego pisemka *) w poszczególnych prowincjach może w pewnym stopniu dawać pojęcie o ogólnem w tychże prowincjach czytelnictwie.

A właśnie przed niedawnym czasem tygodnik, o którym mowa, podał statystykę swego rozpowszechnienia. Ciekawe są to cyfry.

Oto one:

woj. warszawskie abonuje	3100	egzempl.
m. st. Warszawa	3000	„
woj. kieleckie	2500	„
„ krakowskie	2200	„
„ lubelskie	2100	„
„ lwowskie	2000	„
„ łódzkie	1800	„
„ białostockie	1600	„
„ poznańskie	1500	„
„ śląskie	1200	„
„ pomorskie	600	„
„ nowogródzkie	500	„
„ tarnopolskie	500	„
„ stanisławowskie	500	„
„ poleskie	400	„
„ *wileńskie*	*400 (!!)*	„
„ wołyńskie	300	„

Cyfry powyższe mogą być stanowczo uważane za przyczynek do oceny poziomu kulturalnego poszczególnych województw. Boć przecież czytelnictwo jest niewątpliwie jednym z czynników i wskaźników kultury. Oczywiście, sama owa statystyka nie pozwala jeszcze na ferowanie ostatecznego wyroku. Fakt np., iż woj. poznańskie daje rzeczonemu pismu mniej abonentów, niż woj. białostockie, może pochodzić stąd, że Poznań ma własne tego rodzaju wydawnictwa, a Białystok niczego takiego nie posiada. To samo zapewne jest przyczyną wysunięcia się Kielc przed Kraków.

Ale uwzględniając nawat wszystkie zastrzeżenia, cyfra odnosząca się do Wileńszczyzny jest, niestety, kompromitująca. Woj. wileńskie stoi w powyższej statystyce na szarym końcu; jego czytelnictwo przedstawia się gorzej, niż w woj. nowogródzkiem, tarnopolskiem, stanisławowskiem, a na równi z poleskiem — choć na Polesiu niema takiego miasta, jak Wilno, miasta uniwersyteckiego i stojącego w jednym rzędzie z Krakowem, Lwowem, Poznaniem...

Powtarzam: podane wyżej cyfry nie mogą być podstawą wniosków ostatecznych; są one tylko skromnym przyczynkiem. W każdym razie jednak nasuwają mocno niepochlebne dla Wileńszczyzny refleksje i rodzą potrzebę przeprowadzenia podobnej statystyki w szerszym zakresie. Wartoby zbadać, jak rozkłada się poczytność innych rozpowszechnionych w Polsce wydawnictw i jakie tutaj miejsce Wileńszczyzna zajmuje? *B. Hertz.*

*) Tytuł jego „Płomyk".

Życie białoruskie.

Tragiczny los Franciszka Olechnowicza.

F. Olechnowicz utalentowany artysta i najwybitniejszy dramatopisarz białoruski, przebywający od dłuższego czasu w Wilnie, przed kilku miesiącami jak wiadomo opuścił nasze miasto, skierowując się po łatwiejszy chleb do Mińska.

Ponieważ F. Olechnowicz jest katolikiem, był wychowany w kulturze zachodniej przebywał przez dłuższy czas w środowisku polskiem w Małopolsce, nie dziw więc, że był polonofilem z przekonania i w tym też kierunku pracował, to też wyjazd jego do Mińska był krokiem determinacji, spowodowanym przez opłakane warunki materjalne (żmudna praca biurowa w Kasie Chorych) i niemożliwość zajęcia się pracą twórczą zgodną z powołaniem. Zwłaszcza błędnem tu było stanowisko władz wojewódzkich, które odmówiły mu nieznacznego subsydjum na uruchomienie Białoruskiego Teatru Objazdowego i ostateczne rozczarowały na punkcie możliwości prowadzenie akcji kulturalnej w Polsce.

Otóż, wobec istnej ściany chińskiej, którą jest granica polsko - sowiecka, przez dłuższy czas po wyjeździe F. Olechnowicza nie było o nim w Wilnie żadnych wiadomości; wreszcie poczęły obiegać tutejsze społeczeństwo białoruskie sprzeczne wieści, z których trudno było wyrozumieć prawdę, jedne bowiem twierdziły, że wnet po przyjeździe do Mińska F. Olechnowicz zaaresztowano i uwięziono, lecz że nie należy się obawiać o jego losy, jest to bowiem zwykły u bolszewików areszt prewencyjny do czasu zebrania informacyj o osobie i przeszłości przybyłego, następnie zaś zostanie on zwolniony i będzie mógł objąć jakąś posade. inne znowuż, późniejsze, opiewały, że F. Olechnowicz został dyrektorem białoruskiego teatru rządowego w Witebsku, czyli że wszystko jest jaknajlepiej, jednocześnie jednak dotarła do Wilna i zelektryzowała społeczeństwo inna, mniej optymistyczna wiadomość, mianowicie, że *znakomity autor został uwięziony w osławionych „Sołowkach"* — najstraszliwszem, jak wiadomo, więzieniu bolszewickiem, przerobionem przez bolszewików z klasztoru prawosławnego na dalekiej północy na więzienie dla przestępców politycznych. Surowy klimat i obostrzony regulamin więzienny powodują szybką śmierć uwięzionych, skazanie więc na pobyt w „Sołowkach" jest równoznaczne z wyrokiem śmierci.

Ostatnio w „Białoruskiej Krynicy" — organie Białoruskiej Ch. D. w Wilnie (Nr 45) ukazał się w tej kwestji nader ciekawy artykuł Łazara Chwojnika z z Pragi Czeskiej p. t. „*W sprawie Fr. Olechnowicza*", oparty o „referat" znanego sympatyka bolszewickiego Ciszki Hartnego (D. Żyłunowicza), wygłoszony przed studenterją białoruską w Pradze podczas pobytu tam tego „proletarskiego pieśniarza" i mający na celu pozyskanie jej dla orjentacji sowieckiej.

Koniec wzmiankowanego artykułu zawiera przebieg krótkiej, lecz wymownej dyskusji, która się zawiązała pomiedzy „prelegentem" a obecnymi na odczycie studentami białoruskimi; treść jej jest następująca:

„Na pytanie osób, które przybyły na referat Żyłunowicza: „*Coście zrobili z Fr. Olechnowiczem?*" — towarzysz Żyłunowicz odpowiedział: „*Nie wiem!*" Wówczas porwał się ku niemu jeden z obecnych studentów i ostro przemówił do ń: „Gdy wysyłano Puszkina, wiedział o tem Lermontow; gdy Maksyma Gorkij'a wydalono z Akademji, Czechow i Bukin robili zachody w jego sprawie, a gdy skazano Fr. Olechnowicza, to Ciszka Hartny powiada „Nie wiem!" — Hańba! Wówczas Żyłunowicz „wyjaśnił":

„*No, myśmy go usunęli ...*" („Nu, my jaho usunuli...")

Były to jego ostatnie słowa. Na tem się referat i zakończył. *Misja się nie udała!* — powiada autor artykułu — „*Białoruś nie zapomni krzywdy doznanej ze strony władzy sowieckiej przez zasądzenie Fr. Olechnowicza.*" Tyle autor artykułu.

Z dopisku redakcyjnego pod artykułem dowiadujemy się jeszcze, że, jak komunikują dodatkowo z Pragi, dyplomatyczny termin towarzysza Żyłunowicza „*usunęli*", w tłumaczeniu na język pospolity ma oznaczać ni mniej — ni więcej tylko to, że *zaproszonego uprzednio do Mińska Fr. Olechnowicza, skazano na 10 lat „katorgi" w „Sołowkach"* !!

Straszliwy los wybitnego pisarza winien być groźnem „memento!" dla tych wszystkich działaczy białoruskich politycznych i kulturalnych którzy zwabieni rozmaitemi sowieckiemi „amnestjami" i „zaproszeniami" skwapliwie usiłują je wykorzystać łapiąc się nierozważnie na lep propagandy sowieckiej, by później życiem lub utratą wolności przypłacić swą lekkomyślność. *K. Smreczyński.*

Czechosłowacja o pobycie Stresemanna w Wiedniu.

PRAGA. 16. XI. (Pat). Cała prasa czeska rozważa ze spokojem fakt pobytu w Wiedniu kanclerza Marxa i ministra Stresemanna. Prasa podkreśla trudności, jakie napotykają usiłowania dokonania unifikacji prawnej oraz sprzeciwy, na jakie projekt anslussu natrafia prawie we wszystkich państwach. To też, zdaniem dziennika, realizacja tego projektu wydaje się na długie lata praktycznie niemożliwa do przeprowadzenia. Dopóki akademicka dyskusja nie narusza traktatów pokojowych, Czechosłowacja nie ma powodu do protestowania.

W sprawie zapobieżenia nadużyciom na poczcie.

Od dłuższego już czasu urząd pocztowy w Grodnie stał się terenem coraz to większych malwersacyj i nadużyć pocztowych. W związku z tem przybył onegdaj do Wilna a następnie wyjechał do Grodna radca ministerjalny p. P. Tryba, który zbada na miejscu przyczynę tak często popełnianych defraudacyj i przedsięweźmie środki radykalne celem zapobieżenia ewentualnym dalszym nadużyciom.

Samobójstwo kierownika urzędu pocztowego.

Jak się dowiadujemy onegdaj w Krasnem nad Uszą popełnił samobójstwo tamtejszy kierownik urzędu pocztowego Zygmunt Gołębiowski. W związku z tem pocztowe władze inspekcyjne Wileńskiej Dyrekcji przeprowadzą na miejscu dochodzenie czy powód samobójstwa niema związku z uchybieniami służbowemi.

Echa huraganu śnieżnego.

Szalejący przed paru dniami huragan śnieżny zniszczył szereg połączeń telegraficzno telefonicznych na terenie Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Obecnie władze pocztowe przystąpiły do naprawy linji Baranowicze—Nowojelnia—Horodziej—Nieśwież, gdzie na przestrzeni przeszło 8 klm. zostały porwane trasy telefoniczne.

Prowadzona jest również naprawa na szlaku Baranowicze—Słonim — Jeziornica — Zelwa i Baranowicze—Lachowicze.

Skutkiem szalejącej śnieżycy na terenie Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów wywróconych zostało kilkaset słupów telegraficznych.

Szkody wyrządzone śnieżną nawałnicą wynoszą kilka tysięcy złotych.

Narazie w szeregu punktach została przywrócona łączność prowizoryczna.

Przerwanie komunikacji.

W okolicy Glinciszek w rejonie strażnicy Olany skutkiem obfitych w ostatnich dniach opadów śnieżnych wystąpiły z brzegów jeziora okoliczne, zalewając drogi. Fakt ten wpłynął na całkowite przerwanie komunikacji.

Pojawienie się pryszczycy w pow. postawskim.

Odnośne władze sanitarno - weterynaryjne wykryły zarazę pryszczycy u zwierząt we wsiach Mniskie, Budziewo i Szurpiki gminy postawskiej.

Cała gmina postawska została ogłoszona, jako zapowietrzona epidemją pryszczycy.

W związku z powyższem władze administracyjne wydały zakaz wyprowadzania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń) z zapowietrzonych miejscowości i przepędzania przez nie zwierząt zdrowych.

W Postawach zostały zamknięte aż do odwołania targi na zwierzęta racicowe.

Stacja kolejowa Postawy została zamknięta dla naładunku zwierząt racicowych. Dla aprowizacji większych centrów konsumpcji w kraju, wydawane będą przez Urząd Wojewódzki zezwolenia na wywóz zwierząt racicowych z zamkniętej stacji, wprost do rzeźni pod rygorami zawartemi w zezwoleniu.

Z muzyki.

Aleksander Borowskij.

Drugi raz w Wilnie goszczący ten pianista zgromadził na swym recitalu w Reducie dość liczną publiczność wielojęzyczną, choć daleko mu do tej popularności, którą szturmem zdobył np. fenomenalny młodzieniec Ginzburg. I rzeczywiście typ pianistyczny Borowskiego, kształtowany wśród francuskich wzorów, nie posiada cech „pogromicielskich": nie ma (na szczęście) błyskotliwości cyrkowej, ale i nie ma (niestety) wielkich konturów. Jest to solidną, leciutko podmanjerowana, wysoce techniczna (lewa ręka!) i często rozumna sztuka odtwórcza. Brak jej iskry pożaru. Nie jest to wielka gra.

Program był pięknie ułożony: Bach i Beethoven — w drugiej części Skriabin i Prokofjew — wreszcie deser w postaci galaretki na wodzie: VI rapsodja Liszta (z ultra-prostackim tematem ostatniej „wyścigowej" części), snać nieodzowny finał tradycyjny.

Bach był grany bardzo poprawnie i przezroczyście, acz pewne przyśpieszenia tempa i niedość soczysty podkład basowy zacierały lekko charakter organowego pedału, n.p. w chromatycznem preludjum i wspaniałej fudze organowej a moll w oprawie lisztowskiej. Natomiast przepięknie zegrał p. Borowskij dwa chorały Bacha, szczególnie „Du bist die Freude".

(Uwaga na marginesie: czem wytłumaczyć druk programu, w którym niema ani jednego Francuza, programu wykonywanego w Polsce przez rosyjskiego pianistę — w języku francuskim? Notabene francuzczyzna ta upstrzona jest aż sześcioma błędami pisowni...)

Beethovenowska „Appassionata" znacznie goręcej nas porwała niedawno w interpretacji Józefa Turczyńskiego. Pod palcami Borowskiego była w pierwszej części zbyt oschła, w drugiej senna; dopiero w końcowem Allegro temperatura podniosła się i buchało coś w rodzaju „pasji".

Rosyjską muzykę nowoczesną odtwarza zato p. Borowskij świetnie; rasowo, z temperamentem i plastyczną charakterystyką. Z Prokofjewa rzeźbił rozkoszne cacka cyzelerskie, wspaniale uwypuklając ich humor.

W karkołomnej rapsodji Liszta koncertant wziął wszystkie przeszkody bez punktów karnych. Na sute oklaski odpowiadając licznemi bisami, zagrał doskonale etiudę, walca i poloneza as-dur Chopina (w polonezie tempo i patos świetnie zachowane!), minjaturę Liadowa i bezpretensjonalny drobiazg Beethovena, marsz „alla Turca".

W najbliższą niedzielę czeka nas nie lada uczta artystyczna: pierwszy koncert symfoniczny — z solistką Ireną Dubiską, królową skrzypaczek polskich, a jedną z najpierwszych dzisiaj artystów skrzypcowych w świecie. Towarzystwo Filharmoniczne zaczyna sezon tegoroczny pod dobrą, jasną i uroczą gwiazdą...

W. Hulewicz (zast.)

NA MARGINESIE.

Lapsus poznański.

Dzieją się naprawdę rzeczy, o których się filozofom nie śniło! W epoce „babich lotów" przez Atlantyk, w epoce gazów i radja—nic nas już nie dziwi. Podobno wkrótce Słonimski ma dostać wielką gwiazdę brazylijską od p. Artura Śliwińskiego, a Nowaczyński nagrodę matek chrześcijańskich za moralne tendencje sztuki „Wojna wojnie". Nic dziwnego. *Wszystko* jest możliwe, skoro.. skoro nagrodę *literacką* miasta Poznania otrzymał—proszę nie spaść z krzesła... *Dmowski!*

Tak, tak Dmowski. Roman Dmowski. Dowiedzieliśmy się od rajców poznańskich, że Dmowski jest literatem. Ba i to jeszcze jakimi Większym, niż Stanisław Przybyszewski, Józef Weyssenhof, Emil Zegadłowicz—a nawet—większym niż p. Bolesław Koreywo. Tak brzmią bowiem nazwiska kontrkandydatów, którzy w tym konkursie przepadli wobec blasku stylu Dmowskiego, jego artystycznych koncepcyj, jego polotu fantazji, jego poetyckiego natchnienia.

Powstaje pytanie: czy poznańska rada miejska w ten sposób chciała stwierdzić, że polityczne, społeczne i historyczne książki i artykuły Romana Dmowskiego należą do dziedziny czystej fantazji i utopijnych poematów...?

Ale żart na bok. Najzagorzalszy wyznawca doktryny Dmowskiego zrozumie, że prace publicystyczne tego autora nic a nic wspólnego nie mają z literaturą piękną. Nikt jeszcze nie nazwał Marszałka Piłsudskiego literatem, mimo, że jego prace historyczno-wychowawcze i wojskowe posiadają wybitne wartości pisarskie. Bo inaczej poetą byłby p. prezydent Wojciechowski, dramaturgiem poseł Diamand, a farsopisarzem Wincenty Witos. Akademja Literatury Polskiej musiałaby liczbą foteli (oraz niepowołanych lokatorów) zrównać się z Sejmem.

Separatyzm najgorszego gatunku pokutuje w Poznaniu do dziś dnia. Statut nagrody literackiej opiewa, że nagrodzony może być tylko pisarz urodzony w Poznańskiem lub tam stale mieszkający. Według tak absurdalnego warunku nie mógłby zatem był otrzymać tej nagrody Sienkiewicz za „Krzyżaków" lub „Pamiętnik poznańskiego nauczyciela", ale może ją otrzymać pan Koreywo dla tego samego, że pisze (!) i że wynajął sobie mieszkanie choćby na Wałach Witosa („wałach" nie ma nic z koniem wspólnego").

Statut i praktyki wykonawcze nieznanych nam bliżej gospodarzy literackiej nagrody miasta Poznania są, jak dotąd, karykaturalnem spaczeniem pięknej idei miejskich nagród literackich.

Wileńskie władze miejskie, skoro przystąpią do opracowania zasad podobnej fundacji wileńskiej, niech w tym lapsusie znajdą jaskrawą przestrogę. *w.*

Pamiętajcie o głodnych dzieciach!

BENEDYKT HERTZ

Nieśmiertelny Gębajło.

Rok 1792.

Na ławę skoczył szlachcic w zielonawym kontuszu, rozchełstanym na piersi, opiętej czerwonym żupanem.

— Mości panowie! — krzyknął z fantazją, podkręcając wąsa. Gwar ucichł, jak zwykle, ilekroć imć Małomysł Gębajło głos zabierał.

— Mości panowie, z wielkiem widzę ukontentowaniem, że wszyscyśmy tu zebrani zgodni w uczuciu dla Rzeczypospolitej naszej szlacheckiej, jako ojcowie nasi, dziadowie i naddziadowie czuli. Wszyscy pamiętamy, cośmy stanowi naszemu szlacheckiemu powinni i świętym jego przywilejom. Strzec też nam ich wypada, ile nam Bóg sposobów pozwoli, bo ten stan jest twierdzą Rzplitej, a bardziej — Rzplitą samą.

— Juści, juści! dobrze mówi! — potwierdzili zebrani.

— A skoro tak, to nie pozostaje nam nic innego, jak zawołać: precz z hersztami spisku Trzeciego Maja! Precz z nieprzyjaciółmi ojczyzny, francuską zarazę siejącymi!

— Precz!—zagrzmiało w sali.

— Precz z jakobińską edukacją Komisji, co nam Polskę odpolszcza, co na tryb zagraniczny naukę przelewa, a teologję za umiejętność szkodliwą podawać się ośmiela. Precz z Kołłątajem, polskim Katyliną! Oświadczamy się przeciw jego farmazońskiej Komisji, a za nauczaniem po dawnemu przez księży! *)

Rok 1902, d. 3 maja.

Na krakowskim rynku, u stóp pomnika Mickiewicza zebrał się tłum olbrzymi. Z prowizorycznej mównicy głos zabrał radny miejski Gębajło.

— Rodacy! — wołał — oto święcimy dziś rocznicę wielkiego czynu ojców naszych. Ojców, którzy uchwalili wiekopomną Konstytucję Trzeciego Maja, a pod postacią słynnej Komisji Edukacyjnej stworzyli pierwsze w Europie ministerjum oświaty. Cześć im!

— Cześć!—powtórzyli jednym głosem zebrani, odkrywając głowy.

*

Rok 1800.

W gościnnej izbie Sobkowickiego dworu zebrało się liczne grono sąsiadów. Starodawne kontusze patrjotów, pomieszane z nowomodnemi frakami światowców; tu karabela, owdzie kusy przy boku rożenek... Towarzystwo mieszane. Ale tak na wygolonych, jak i wąsatych obliczach jedna i ta sama maluje się troska.

— Mości panowie!

Wszyscy w milczeniu podnieśli oczy na Gębajłę.

— Przedewszystkiem zapytam, jakie Bonaparte dać nam może gwarancje?.. Zali obroni w potrzebie majętności nasze i wolność naszą przed gniewem monarchów sąsiednich potencji?.. To rzecz pierwsza. A potem — kogóż to widzimy w tych polskich legjonach? Same masony a jakobiny. Nie, nie, mości panowie! Już ten warjat Kościuszko winien nas był rozumu nauczyć, gdy, niczem ony Filip z Konopi, wyrwał się ze swym niefortunnym manifestem, co go pod Połańcem publikował. Toż nie lepszy od niego i Dąbrowski, nie lepszy Kniaziewicz, nawet Poniatowski, jak słyszę do loży wolnomularskiej wpisany. Jakąż ci ludzie dać mogą pewność, że stanowi naszemu szlacheckiemu krzywdę nie wyrządzą?.. Przeto, na mój rozum, żadnego poparcia przedsięwzięciu tych szalonych łbów dawać nie należy. Owszem, przy Najjaśniejszej Imperatorowej raczej opowiedzieć się wypada i pod możną jej protekcją czekać dalszego rozwoju wypadków **).

Słuchacze w milczeniu kiwali zarówno podgolonemi, jak i upudrowanemi głowami.

Rok 1909.

— Rodacy! — wołał z zapałem Gębajło — dziś, w setną rocznicę świetnego zwycięstwa pod Raszynem, zwycięstwa, odniesionego przez ojców naszych pod wodzą rycerza bez skazy, z głębi serca wydobywa się nam okrzyk; cześć bohaterstwu! Niechaj książę Józef pozostanie na zawsze wzorem dla synów, wnuków i prawnuków naszych.

Wszyscy pochylili głowę, a orkiestra zagrała hymn.

Gębajło zszedł z mównicy i przyjmował powinszowania wdzięcznych słuchaczów.

*

Rok 1862.

W jednym z pałaców Krakowskiego Przedmieścia w Warszawie zebrała się grupka przyjaciół, zatroskanych widocznemi objawami wrzenia w kraju i stolicy.

— Zbrojne powstanie — mówił tu p. Gębajło — byłoby hasłem do walki bez nadziei, a śmierci bez sławy ***). W dodatku ten Mierosławski! Toć to demagog, który gotów Bóg wie co obiecywać chłopstwu, rzecz prosta, nie ze swojej, ale z naszej kieszeni. Mojem więc zdaniem, powinniśmy całą mocą dążyć do uspokojenia umysłów; a jeśli to się nie uda, trzeba starać się, aby biali ujęli w swe ręce ster całego ruchu i jaknajrychlej doprowadzili do jego likwidacji. W każdym razie ja się do tego nowego szaleństwa mieszać nie chcę... W r. 1830 mieliśmy wojsko, a cośmy zyskali? Żegnam panów.

Wstał i wyszedł.

Rok 1919.

Uroczysty obchód rocznicy Powstania Styczniowego. Na mówalcy zjawia się Gębajło.

— Rodacy! — woła — krwawa ofiara, złożona przez ojców naszych nie poszła na marne. Zdrowy instynkt narodu odczuł, że walka, nawet przegrana, będzie nowym wołającym na świat cały protestem.

Więc cześć tym weteranom, cześć tym czcigodnym starcom, co siły na zamiar mierzyli, nie zamiar podług sił!

— Cześć powtórzyli obecni.

A prezes weteranów serdecznie uścisnął Gębajłę.

*

Rok 1914.

W kawiarni warszawskiej wielkie ożywienie. Są wiadomości z Krakowa.

— Co się stało?... Czy to prawda, że jakicś polskie legjony przeszły granicę?

— Mojem zdaniem, panowie, to czyn bezmyślny, szalony — woła Gębajło. Teraz, kiedy odezwa wielkiego księcia otwiera nam perspektywę legalnej pracy... teraz łączyć się z wrogami Rosji? Zbrodnia, zbrodnia! Wywoływanie walk kainowych. Nic dziwnego. Ten Piłsudski to podobno socjalista. Tak, tak, panowie! To ten, co w r. 1905 rozpętał epidemję bandytyzmu .. Czego się po takim człowieku można spodziewać? Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak dokładać starań, aby Piotrogród ani na chwilę nie wątpił o naszej lojalności bez zastrzeżeń. Jutro wyjeżdżam z Czerwonym Krzyżem w głąb Rosji.

Rok 1927 — d. 11 listopada.

Na Placu Saskim parada.

Gębajło siedzi w loży dygnitarzy państwowych.

— Ja?... — mówi do sąsiada — ja zawsze byłem piłsudczykiem.

Podobno dostał „Polonja Restituta".

*) Porównaj: W. Smoleński „Kuźnica Kołłątajowska".

**) Porównaj: M. Kukiel — „Dzieje oręża polskiego".

***) Porównaj: B. Limanowski — „Historja Powstania".

PRZEGLĄD BAŁTYCKI.

Nr 15

Sowiety nad Bałtykiem.

Stało się! Karty polityki sowieckiej zostały częściowo otwarte! Zamiary Sowietów, które dotychczas pozostawały tylko w domysłach, urzeczywistniają się.

Sowiety ukazały na Bałtyku swe właściwe oblicze.

Nie trzeba przypominać, że parcie Rosji na Zachód trwa już oddawna od cara Piotra Wielkiego i kontynuowane jest przez obecną komunistyczną Rosję, i że to parcie ma przedewszystkiem podłoże i uzasadnienie gospodarcze.

Co prawda gospodarczo Rosja ma wyjście również i na Wschód, lecz znaczna przestrzeń, oddzielająca ją od granic wschodnich, ostatnie wypadki w Chinach oraz stosunki Japonji do Sowietów—zupełnie tą wyjściową drogę do jej ekspansji gospodarczej uniemożliwiają.

Tylko więc Zachód, a przedewszystkiem na wschodzie wybrzeża Bałtyku, czy to gdy chodzi o drogi morskie czy lądowe stanowią jedyną możliwą drogę ekspansji Sowietów.

I od dłuższego czasu uwaga polityki zagranicznej Sowietów była właśnie skierowana na nowopowstałe państwa po wojnie światowej nad Bałtykiem.

Tu szukano dróg wyjściowych dla ekspansji, czy to drogą zawierania traktatów handlowych czy też nawet w formie bezpośredniej, na te państwa nacisku. Obecnie mamy już tego wyniki. Zawarcie traktatu sowiecko-łotewskiego, a ostatnio i ratyfikacja przez parlament łotewski pomimo opozycji sfer handlowo-przemysłowych oraz znacznej części Sejmu, mówi nam to samo przez się. Pisaliśmy już, że „parcie Rosji do morza na zachód, a więc w pierwszym rzędzie ustosunkowanie się do portów Łotwy stać się może czynnikiem, nietylko już pod względem wpływów gospodarczych, lecz ustępstw tych państw dalej idących a nawet politycznych, które w rezultacie mogą doprowadzić państwa nad Bałtykiem do utraty samodzielności.

Traktat sowiecko-łotewski nie spotkał się z uznaniem sfer gospodarczych, które wystąpiły w swoim czasie z ostrym memorjałem do rządu, stwierdzając i to kategorycznie, że traktat ten dla Łotwy nie przynosi żadnych korzyści, gdyż w dziedzinie ulg celnych daje on korzyści jedynie Rosji, a w całości dla Łotwy żadnych dodatnich wyników dać nie może.

Jak wiadomo jednak pomimo sprzeciwu sfer gospodarczych, ostrej polemiki i krytyki na łamach prasy po głosowaniu 47 przeciwko ratyfikacji na 100 posłów, Sejm łotewski traktat przyjął. Znaczna więc część społeczeństwa łotewskiego uświadamia sobie odpowiednio właściwe znaczenie traktatu, który dla Łotwy bezwzględnie jest niekorzystny. I nietylko zresztą dla Łotwy. Jest on również niekorzystny i dla państw, które już zawarły lub mają zawrzeć jeszcze z jednym z tych państw traktaty handlowe. Traktat ten reguluje na zasadzie największego uprzywilejowania (klauzula obecnie tak zw. rosyjska) prawa i ochronę osób fizycznych i prawnych obu stron. Takaż sama klauzula największego uprzywilejowania dotyczy obu stron w zakresie obrotu *towarowego, żeglugi, komunikacji kolejowej, tranzytu i t. p.*, przyczem położenie i uprawomocnienie sowieckiej misji handlowej na Łotwie zostały uregulowane analogicznie do postanowień niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego.

Droga więc połączenia się Niemiec z Rosją przez Łotwę została usankcjonowana traktatem.

Ulgi i prawa dla stron, podług tekstu traktatu, wychodzące poza ramy klauzuli największego uprzywilejowania zostały zastrzeżone poprzednio dla Niemiec, a bezpośrednio w stosunku do Estonji, Litwy i Finlandji. Wpływ Rosji na Łotwę, uwidoczniający się ilościowo w tranzycie towarów z Rosji do Niemiec i odwrotnie przez porty, nie da długo czekać na wyniki. Bilans handlowy Łotwy jest i był cały czas ujemny. Zamówienia towarowe Rosji, które mają ulepszyć sytuację gospodarczą wewnątrz państwa nie dadzą prawdopodobnie zrealizować się wobec braku niezbędnych surowców na miejscu, a więc i nie poprawią bilansu handlowego, wpływy zaś z tranzytu poprawiając bilans płatniczy uzależnią tylko gospodarczo Łotwę od Sowietów.

Że Rosja odpowiednio ocenia znaczenie umowy sowiecko-łotewskiej dowodem tego jest pośpiech jej ratyfikacji przez Komitet Wykonawczy Sowietów. Sejm Łotewski ratyfikował traktat 26 października r., a K. W. S. Z. w dniu 31 ub. m. już uprawomocnił go przez Rosję.

Szlaki więc gospodarczych wpływów Rosji zostały wyznaczone, a co za tem idzie i drogi wpływów politycznych.

Jednocześnie w Estonji odbył się proces b. posła estońskiego w Moskwie Birga (ostatnio uniewinnionego) oraz starano się wywołać zatarg polityczny planowanym zamachem na posła Sowietów Piotrowskiego; sam przewód sądowy procesu i ew. zamach dobitnie wykazują metody postępowania Sowietów, zmierzające do uzależnienia Estonji od Rosji i dotarcia znowu do portów estońskich, ułatwienia tranzytu, a jeżeli i projekta nie dalej idące.

Litwa w ostatnich swych posunięciach wykazuje coraz większe uzależnienie się gospodarczo i politycznie w pierwszym rzędzie od Niemiec, a pośrednio i od Rosji, ponieważ należy przypuszczać, że podział, co do wpływów na państwa bałtyckie bezwzględnie został i uplanowany częściowo już przeprowadzony.

Finlandja kategorycznie zaprzecza swej łączności z polityką dnia dzisiejszego Łotwy, a dziennik stołeczny „Wuuti Suomi" podkreśla, że polityka Zeelensa prowadzi kraj po linji, z której zejście będzie bardzo trudne, oraz przyczynia się do tego, że poczynania Łotwy nawet w Lidze Narodów traktowane będą ze zrozumiałą podejrzliwością.

Polityka p. Zeelensa izolowała więc Łotwę od pozostałych państw bałtyckich i wciągnęła Łotwę całkowicie w orbitę interesów Rosji Sow.. która w rezultacie doprowadzić może Łotwę do stania się wasalem Sowietów. Tem samem i projektowany blok państw bałtyckich zostaje rozbity, ponieważ łącznik geograficzny pomiędzy Litwą a Estonją, uzależnił się od Sowietów.

K. Bł.

FINLANDJA.

Stosunki handlowe polsko-finlandzkie.

(Ciąg dalszy).

Mączka kartoflana sprowadzana jest do Finlandji w ilości mniej więcej 6.000 tonn rocznie, wartości koło 21 miljonów marek fińskich. Zapotrzebowanie jej daje się odczuwać zwłaszcza w przemyśle papierniczym.

Mączka polska posiada jaknajlepszą markę, dzięki dużej zawartości krochmalu; poważnym jednak konkurentem na rynku finladzkim jest Holandja, która dzięki niższym cenom za gorsze częstokroć gatunki, potrafi konkurować z odnośnemi wyrobami polskiemi. Pomimo wahających się cen, można byłoby oznaczyć średnią cenę dla polskiej mączki kartoflanej, przy której konkurencja byłaby skuteczna, na Ł. 16. 10 — do Ł. 17. — za 100 kg. wówczas, gdy holenderska mączka oferowana jest stale po cenie Ł. 16., — a najwięcej po Ł. 16,5. — za 100 kg. c. i. f. Helsingfors.

Na wysokość częstokroć cen za mączkę polską na rynku finlandzkim wpływa między innemi brak przedstawiciela odpowiednich firm polskich w Finlandji oraz doliczanie zbyt wysokich prowizyj przez pośredników zagranicznych.

Cukier. Pojemność rynku cukrowego Finlandji wynosi około 60 tysięcy tonn rocznie. Wyjątkowo tylko importowano w roku 1925 grubo więcej czyli około 111 tysięcy tonn (z czego 106 tysięcy tonn surowca i 5 tysięcy tonn cukru rafinowanego), a to z powodu zapowiedzianego podniesienia cła wwozowego z dniem 1-go stycznia 1926. Dlatego też import roku 1926 był o połowę mniejszy i wyraził się tylko w 34 tysiącach tonn sprowadzonego do Finlandji cukru (z czego 32,2 tysięcy tonn cukru surowego oraz 1,7 tysięcy tonn cukru rafinowanego).

Podniesione z dniem 1-go stycznia 1926 r., a obowiązujące obecnie cło wwozowe na cukier przedstawia się jak następuje: kryształ 3.50 mk. fińskich za kilogram, cukier w kawałkach i puder—3,80 mk. fińskich za kg., melasa 3.50 mk. fińsk. za kg. Wewnętrznego podatku od cukru (akcyzy) skarb finlandzki nie pobiera.

Z powyżej podanej ilości zazwyczaj sprowadzonego cukru do Finlandji, około 40 tysięcy tonn zużytkowuje się jako surowiec w miejscowych rafinerjach. Pozatem wielkie ilości surowca konsumowane są przez zakłady przemysłowe, zwłaszcza przez fabryki konfitur, cukiernie oraz przetwórnie jagód.

Największą ilość cukru dostarcza na rynek finlandzki Czechosłowacja, która w zupełności zastosowuje się do żądań tego rynku. Cukier zaś rafinowany wyłącznie jest prawie dostarczany przez Czechosłowację, z którą pod tym względem Polsce trudno jest konkurować. Czechosłowacja bowiem dostarcza t. zw. „mączkę" zupełnie bezbarwną i o drobnym krysztale, to są warunki, które żąda finlandzki rynek konkurencyjny. Polska „mączka" natomiast jest, w porównaniu do wyżej nazwanej, żółta i o wiele grubszem ziarnie. Jest to bezwarunkowo produkt o wysokiej folaryzacji, (nie ustępujący pod tym względem czechosłowackiemu) bardzo równy i czysty w krysztale, ale jako produkt mniej rafinowany i pochodzący z wirówek, o kolorze żółtawym, którego publiczność w Finlandji konsumować nie chce. Mimo niejednokrotnie poruszanych tych spraw, cukrownie polskie pozostają przy swoim starym tradycyjnym sposobie wyrobu cukru, nie zastosowując się zupełnie do obecnych wymagań wyrobów zagranicznych.

Czechosłowacja jest również największym konkurentem cukrownictwa polskiego jako dostawca surowca do istniejących rafineryj w Finlandji. W tym wypadku surowiec polski już nie ustępuje gatunkowo czechosłowackiemu, lecz pod względem ceny częstokroć kalkuluje się drożej.

Dokładnie stwierdzić ile Finlandja konsumuje cukru polskiego stwierdzić trudno, gdyż przeważnie import ten nie jest kierowany bezpośrednio z Polski ale tranzakcje zawierane są przy pośrednictwie gdańskich, angielskich lub niemieckich firm. Próby poczynione ku bezpośrednim stosunkom nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów ze względu na napotykane trudności finansowania tranzakcyj. Przy sprowadzaniu cukru przy pośrednictwie londyńskich lub niemieckich firm należność za towar regulowana jest przez fińskie cukrownie na podstawie listów przewozowych lub konosamentów. Ze względu na bardzo dobrą sytuacją fińskiego syndykatu cukrowniczego, do którego należy większość cukrowni w Finlandji, eksporterzy przesyłają zazwyczaj dokumenta przewozowe nie do inkasa bankowego lecz bezpośrednio nabywcom.

Dotychczasowy jednak powszechny brak kapitałów w polskim przemyśle cukrowniczym powoduje, że polscy wytwórcy nie są skłonni sprzedawać na wyżej wymienionych warunkach i żądają wypłacenia zaliczki. Należy żywić nadzieję, że trudności te będą w bliskiej przyszłości usunięte.

Rozmaite gatunki drzewa szlachetnego są bardzo poszukiwane w Finlandji i wartość ich rocznego importu obliczana jest na zgórą 10 miljonów m-k fińskich.

Największe szanse znalezienia zbytu w Finlandji ma drzewo dębowe, jesionowe i bukowe, bądź w formie ciosanej, bądź jako deski, łaty, brusy, forniery lub posadzki w taflach.

Drzewo twarde ma zastosowanie prawie we wszystkich dziełach przemysłu w Finlandji: budowy maszyn, stoczniach, w przemyśle meblowym, celulozy, papierniczym i t. p. Drzewo bukowe używane jest przeważnie do wyrobu klepek do beczułek dla masła, natomiast jesion używany jest do wyrobu rękojeści do noży fińskich oraz innych narzędzi.

Gatunek eksportowanego drzewa powinien być bardzo dobry i tarcie wykonane starannie; niestety brak dobrej obróbki towaru polskiego jest w Finlandji często podnoszony.

Wiklina polska natomiast jest znana w Finlandji z dobrej strony i wwóz jej do Finlandji, który sięga 4.000 klg. wartości około dwóch miljonów marek fińskich musi zainteresować polskiego producenta. Wwóz wikliny jest wolny od cła o ile nie jest ona lakierowana. W tym ostatnim wypadku pobierane jest cło jak i za wyroby z wikliny w kwocie 1,50 m-k fińskich za kilogram.

M. K.

D. c. n.

ESTONJA.

Teatry w Estonji.

Sztuka teatralna, w porównaniu do innych sztuk w Estonji jest najmłodszą. W epoce, kiedy malarstwo i rzeźba doszły do pełnego rozkwitu dzięki Köhlerowi, Maybachowi, Adamsonowi etc. i gdy literatura rozwinęła się przez dzieła de Koidula i Kreutzwalda, — teatr znajdował się jeszcze w zapoczątkowaniu i reprezentowany był jedynie przez kilku amatorów. Nie można więc właściwie mówić o teatrze w tym okresie.

Przyczyna opóźnienia rozwoju teatru leży poniekąd w charakterze samej sztuki teatralnej. Podczas gdy literatura, malarstwo i rzeźba mogą być reprezentowane przez kilka tylko osób, teatr wymaga dla swego rozwoju działalności zbiorowej i to gruntownej.

Głównym powodem opóźnienia rozwoju teatru było i to, że sztuka teatralna w dawnej Estonji prawie nie istniała. Jedynie kilka pierwiastków sztuki zauważyć można w uroczystościach religijnych i podczas świąt rodzinnych, jak na weselach, zaręczynach, pogrzebach i t. p.

Teatr estoński, w prawdziwem tego słowa znaczeniu, został utworzony przez amatorów około roku 1870. Przedtem jeszcze wystawiono kilka sztuk, które były tłumaczeniem z niemieckiego i ujęte zostały na scenie w r. 1824 w Tallinie i w r. 1816 i 1829 w Pärnu). Przedstawienia te, w których aktorzy byli cudzoziemcami, miały wpływ dodatni, lecz i przelotny.

Teatr właściwy zaczął się rozwijać dopiero od 1870 roku, kiedy to w piątą rocznicę towarzystwa „Vanemuine" została odegrana w Tartu sztuka „Saarema'a onupeg" („Siostrzenica Saarema'a") i komedja niemiecka „Der Vetter von Bremen" przetłumaczona poprzednio w Estonji przez Th. Körner'a, a nieco później przerobiona na sztukę teatralną przez pierwszą poetkę estońską Lidję Koidulę.

Stowarzyszenie aktorów-amatorów „Estonja" wystawiło w roku następnym kilka sztuk niemieckich, przetłumaczonych w Estonji oraz parę sztuk estońskich. Wkrótce teatr zaczyna się coraz więcej rozwijać i nietylko w Tartu i Tallinie, lecz także i w innych miastach, wsiach, a nawet poza granicami Estonji, w miejscowościach skolonizowanych przez Estończyków.

W dziesięć lat później sztuka teatralna rozwinęła się tak dalece, że w niektórych wsiach wieśniacy własnym kosztem zaczynają coraz częściej budować pierwsze teatry estońskie.

Przedstawienia te amatorskie służyły w latach ubiegłych nietyle dla rozkwitu czystej sztuki, lecz prędzej dla przyjemności i szerzenia oświaty wśród ludu. Dopiero znacznie później teatr przyjmuje charakter wyłącznie artystyczny.

Początkowo repertuar teatrów składał się z przekładów niemieckich dzieł i z tego powodu zapał artystyczny nie był znaczny. Z biegiem czasu repertuar ten znacznie się polepszył gdyż powstaje oryginalna literatura teatralna Estonji.

Teatry-amatorskie funkcjonują z powodzeniem i do dzisiaj, przeważnie na wsi, znaczną jednak zasługę oddają zespoły wędrowne większych teatrów miejskich, dając bardziej wartościowy artystyczny repertuar.

Przedstawienia amatorów dają coprawda rezultaty zadawalające, jednak teatr ten nie może być prawdziwym wyrazicielem prądów teatru artystycznego i nie można porównać go z ówczesnemi z „la Passion" d'Obergommergan'a w Niemczech, ani z przedstawieniami „Jean d'Arc" w Nancy, ponieważ dyrekcje tych teatrów amatorskich i ich personel były bardzo zmienne...

Podobieństwo jedynie możnaby dostrzec w sposobie wystawiania samych sztuk. Przedstawienia te odbywają się bardzo często na świeżem powietrzu, jak to miało miejsce poraz pierwszy w r. 1923 podczas ósmego narodowego „Święta Pieśni". Przedstawienie to odbyło się mianowicie pod gołem niebem wobec olbrzymich tłumów. Wystawiono „Ofiarę" Tagory i „Króla Edypa" Sofoklesa, wieczorem przy blasku sztucznych ogni i specjalnej inscenizacji. Znaczenie tych widowisk zostało stwierdzone jednogłośnie przez dziennikarzy zagranicznych, przybyłych wówczas do Estonji na „Święto pieśni" i przedstawienia te na świeżym powietrzu stały się wzorem dla amatorów, a szczególnie dla młodzieży.

Właściwe podłoże teatru ugruntował właśnie dyr. Jungholz, wzorując się na zagranicy, w tym celu odbył on osobiście podróż do Niemiec i Paryża i z jego to trupy jest późniejszy dyrektor K. Menning, założyciel teatru „Vanemuine".

„Dodatnie wyniki prac zostały osiągnięte przez amatorów dopiero w kilka lat później później gdy młody utalentowany reżyser A. Bachman zorganizował w Tallinie „Hommik Teater". *V.*

(D. c. n.).

KRONIKA.

Czwartek 17 listopada

Dziś: Grzeg. Cudotw. B. W.
Jutro: Odona P.

Wschód słońca—g. 6 m. 56
Zachód „ g. 15m. 45

Dyżury aptek dn. 17 b. m.

Rostkowskiego — Kalwaryjska 4.
Wysockiego — Wielka 20.
Frumkina — Niemiecka 25.
Augustowskiej — Stefańska, róg Kijowskiej.

Stale dyżurują apteki:

Zajączkowskiego — Witoldowa 22.
Paka — Antokol 54.
Szantyra — Legjonowa 24.
Siekierzyńskiego — Zarzecze 20.

METEOROLOGICZNA.

— **Spostrzeżenia Instytutu Meteorologicznego U. S. B z dn. 16. XI. b. r.** Ciśnienie średnie w milimetrach 764. Temperatura średnia 4° C. Opad na dobę 1 mm, Wiatr przeważ. północny. Pochmurno, śnieg, minimum na dobę −4° C., maximum 2° C.

Tendencja barometryczna wzrost ciśnienia.

KOSCIELNA

— **Powrót J. E. arcyb. Jałbrzykowskiego** W dniu dzisiejszym powraca do Wilna J. E. arc. Jałbrzykowski, który bawił w Warszawie w sprawach kościelnych. (s)

OSOBISTE

— **Nominacja zastępcy prezesa Wil. Izby Skarbowej.** Zastępcą stałym p. prezesa Wileńskiej Izby Skarbowej wyznaczony został reskryptem p. ministra Skarbu z d. 8 listopada r. b. p. Wacław Denisewicz, naczelnik Wydziału Podatków Bezpośrednich.

URZĘDOWA

— **Przyjęcia u p. wojewody.** W dniu 16 b. m. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie p. wojewoda Władysław Raczkiewicz. W tym samym dniu p. wojewoda przyjął arcybiskupa prawosławnego Teodozjusza i senatora Rubinsztejna.

MIEJSKA.

— **Delegacja u prezydenta miasta** Do prezydenta miasta p. mec. Folejewskiego zgłosiła się onegdaj delegacja z prośbą udzielania stałego subsydjum żydowskim kuchniom dla bezrobotnych.

Pan prezydent sprawę tę obiecał skierować, celem zaopinjowania, na posiedzenie odnośnej komisji miejskiej.

— **Ograniczenie liczby słuchaczy na posiedzeniach Rady Miejskiej.** Wobec szczupłości sali posiedzeń Rady Miejskiej—Magistrat m. Wilna zdecydował, iż na przyszłość będzie mógł udzielać jedynie 20 biletów wejściowych na każde posiedzenie Rady Miejskiej. Bilety te otrzymywać mogą zainteresowane osoby w sekretarjacie Magistratu. (S).

— **Gdzie należy zwozić śnieg.** W związku ze zbliżającą się zimą, dbałe o porządek w mieście nowe władze magistrackie wydały następujące zarządzenie:

Magistrat m. Wilna podaje do ogólnej wiadomości, że wyznaczone zostały następujące miejsca dla zwożenia c z y s t e g o śniegu z ulic i podwórzy:

1) z mostu Zarzecznego do Wilenki (lewa strona od miasta),

2) z p brzeża Antokolskiego, około więzienia wojskowego, do Wilji,

3) z lewej strony brzegu Wilji, przed mostem Zwierzynieckim, do Wilji,

4) poza obrębem zabudowań miejskich na niezabudowane posesje, po uprzedniem porozumieniu się z ich właścicielami.

Śnieg zanieczyszczony i śmiecia należy skierowywać wyłącznie na Wojenne Pole (działki miejskie).

Winni niezastosowania się do niniejszego rozporządzenia, pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

— **Stan zdrowotny Wilna.** Sekcja Zdrowia Magistratu m. Wilna w przeciągu tygodnia ubiegłego t. j. za czas od 6 do 12 b. m. zarejestrowała na terenie miasta Wilna następującą ilość zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny — 5 (zmarło 1); płonica — 24 (zmarło 3); błonica — 2; ospówka—5; odra—25; krztusiec—4; róża—1; różyczka — 3; gruźlica — 18; grypa — 2. Razem 87 (zmarło 4). (S).

SPRAWY PRASOWE

— **Konfiskata.** Komisarjat Rządu na m. Wilno skonfiskował wczorajszy nakład czasopisma białoruskiego „Praca" za umieszczenie artykułu p. t. „Na przełomie", gdzie dopatrzono się cech przestępstwa przewidzianych w paragrafie 129 K. K. (s)

— **Nowe czasopismo tygodniowe w Wilnie.** Poczynając od dnia 19 b. m. wychodzić będzie w Wilnie stałe czasopismo tygodniowe poświęcone ideologji centrum państwowego p. t. „Państwo".

W roli redaktora odpowiedzialnego występuje p. Bolesław Szyszkowski. (s)

— **Nowy tygodnik litewski.** Wkrótce ukaże się w Wilnie nowy tygodnik w języku litewskim o charakterze polityczno-społecznym i literackim pod nazwą „Pirmin" („Naprzód"), o kierunku socjal-demokratycznym.

Redaktorem i wydawcą jest p. Feliks Smosarski. (s)

WOJSKOWA

— **Inspekcja oddziałów garnizonu wileńskiego.** W dniu dzisiejszym celem przeprowadzenia inspekcji oddziałów garnizonu wileńskiego przybył do Wilna gen. Litwinowicz. (s)

— **Budowa domów mieszkalnych dla podoficerów.** Generał Krzemiński, szef Funduszu Budowlanego Ministerstwa Spraw Wojskowych w czasie ostatniej swej bytności w Wilnie po przeprowadzeniu całego szeregu konferencyj z zainteresowanymi czynnikami zaakceptował decyzję wybudowania dwu domów mieszkalnych dla podoficerów. Jako najbardziej nadający się do wzniesienia tych domów teren uznano Pióromont pomiędzy koszarami 4 p. ułanów i 3 pacem

SAMORZĄDOWA.

— Zatwierdzenie uchwały Rady Miejskiej. P. wojewoda wileński w porozumieniu z prezesem Izby Skarbowej zatwierdził uchwałę Rady Miejskiej, przedłużającą pobieranie 10% dodatku do opłat za elektryczność na rzecz bezrobotnych do nowego roku budżetowego.

Z POCZTY

— Nowa agencja. Z dniem 9.XI b. r. zaprowadzono służbę telegraficzną i telefoniczną w agencji pocztowej Trokiele pow. lidzkiego.

Godziny urzędowe w kat. „L".

Z KOLEI

— Inspekcja kolei. W dniu wczorajszym wyjechał na inspekcię kolei do Dukszt prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej inż. Staszewski. (s)

— Z mach. Dnia 11 b. m. na 165 klm. pomiędzy st. Mołczadź a Nowojelnią pociąg towarowy najechał na ułożony przez niewiadomych złoczyńców duży kamień. Następstw nie było.

— Przejechanie. Dnia 13 b. m. koło stacji Porubanek na 4 klm. od Wilna, został przejechany 68 letni Sołtanowicz Adam, mieszkaniec m. Wilna.

SPRAWY AKADEMICKIE

— „Czwartki Akademickie". Dziś „Żywa Gazetka" z ilustracjami. Początek o godzinie 20 min 15. Lokal „Ogniska" (Wielka 24).

Goście płacą za wstęp 50 groszy, akademicy 10 groszy,

OPIEKA SPOŁECZNA

— Z posiedzenia Komisji Opieki Społecznej. W dniu 14 b. m. w lokalu Magistratu m. Wilna odbyło się posiedzenie miejskiej Komisji Opieki Społecznej. Po krótkiej dyskusji zdecydowano załatwić przychylnie prośbę o subsydjum T-wa Przeciwgruźliczego, asygnując na cele Towarzystwa 15.400 zł. po 1700 zł. miesięcznie, aż do końca roku budżetowego. Również przychylnie członkowie Komisji ustosunkowali się do podania Stowarzyszenia „Tąz", asygnując 1010 zł. na pokrycie deficytu półkolonij letnich.

Na pokrycie deficytu kolonij letnich chrześcijańskich udzielono zapomogi w kwocie 317 zł.

I wreszcie wyasygnowano sumę 2000 zł. tytułem subsydjum na rzecz gminy żydowskiej. (S).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— Kursa dla oficerów rezerwy. „Zarząd Koła Wileńskiego Związku Oficerów rezerwy wzywa ogół oficerów rezerwy do uczęszczania na zorganizowane przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej kursa dla oficerów rezerwy poszczególnych rodzajów broni, według następującego programu: najbliższy wykład sekcji piechoty — czwartek 17 listopada o godz. 18, w Kasynie Garnizonowem, sekcji kawalerji — piątek 18 listopada godz. 18 w Kasynie Garnizonowem, sekcja artylerji — środa 23 listopada godz. 19 w Sekretarjacie Związku.

Szczegółowe informacje udziela Sekretarjat Związku (ul. Mickiewicza 13, godz. $17^{1/2}$—$19^{1/2}$)".

— Doroczne Walne Zebranie Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie odbędzie się w dniu 30 listopada b. r. o godz. 19 i pół w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego (ul. Zamkowa 24). Na porządku dziennym sprawozdanie z działalności i wybory władz na rok 1928.

Zgodnie ze Statutem St-nia, w razie nieprzybycia dostatecznej liczby członków, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia, w tymże lokalu o godz. 20, które będzie prawomocne bez względu na liczbe obecnych.

— U techników. W piątek 18 b. m. o godzinie 20-ej w sali Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie, ulica Wileńska Nr. 33, inżynier Juljusz Glatman wygłosi odczyt: „Urządzenie Komunalne Berna, Wiednia i Budapesztu" wrażenia z podróży.

Wejście dla członków i zaproszonych gości.

RÓŻNE.

— Bankiet pożegnalny w hotelu Georges'a. W dniu dzisiejszym (czwartek) o godz. 20 w górnej sali hotelu Georges'a odbędzie się bankiet pożegnalny z racji przejścia p. wice-wojewody Olgierda Malinowskiego na inne stanowisko. W bankiecie wezmą udział przedstawiciele urzędów podległych wojewodzie oraz urzędów niezespolonych.

— T-wo Miłośników Fotografji. W tygodniu bieżącym odbywają się na wystawie Fotografji Artystycznej w sali gimn. Mickiewicza pogadanki oraz zwiedzanie wystawy pod kierunkiem prof. J. Bułhaka przez uczącą się młodzież. Dotąd odbyły się zbiorowe wycieczki grupy akademików, we wtorek i grupy uczniów gimn. Mickiewicza we środę. Wobec tego, iż wystawa potrwa tylko do niedzieli włącznie, T-wo Miłośników Fotografji uprasza pp. dyrektorów gimnazjów o porozumienie się telefoniczne z prezesem T-wa, tel. 108 co do godzin, oraz dnia. Wstęp na wystawę dla młodzieży gr. 25, katalog ozdobnie wydany gr. 50. Wystawa otwarta codziennie do godz. 7-ej wieczór.

— Zjazd uczestników oddziału mjr. Dąbrowskiego. Dla uczczenia pamiętnych dni obrony Wilna przed bolszewikami w styczniu 1919 r. oraz bohaterskiego przebicia się oddziału majora Dąbrowskiego pomiędzy Niemcami i bolszewikami a także dalszych walk o oswobodzenie ziemi rodzinnej odbędzie się w Wilnie dnia 6 stycznia 1928 roku zjazd uczestników oddziału majora Dąbrowskiego. Komitet organizacyjny tego zjazdu prosi chętnych do wzięcia udziału, o wczesne nadsyłanie swych nazwisk a także o nadsyłanie informacyj o adresach tych oficerów i żołnierzy, którzy brali udział w wyżej wspomnianych walkach. Wszelką korespondencję skierowywać należy do Komitetu Organizacyjnego zjazdu uczestników oddziału majora Dąbrowskiego, Wilno, Mickiewicza 4, Redakcja „Słowa".

— Epidemja wścieklizny. W przeciągu ostatnich dwu dni zgłosiło się do Sekcji Zdrowia Magistratu 12 osób pokąsanych przez wściekłego psa. W związku z tem komisarz rządu na m. Wilno celem zabezpieczenia mieszkańców od dalszych wypadków pokąsań zarządził, żeby w przeciągu całego tygodnia czyściciel miejski przedsięwziął wszystkie środki do wyłapania wałęsających się po mieście wściekłych psów. (s)

— Likwidacja cegielń na terenie Wilna Jak się dowiadujemy w związku z zakończeniem sezonu budowlanego na terenie m. Wilna w dniu onegdajszym stanęła praca w szeregu cegielń.

W związku z powyższem spodziewać się należy zwiększenia ilości bezrobotnych, gdyż setki robotników pozostanie bez pracy.

RUCH STRZELECKI.

— Sprostowanie Związku Strzeleckiego. Wobec ukazania się w prasie informacji, jakoby zarząd główny na posiedzeniu swem z dnia 6 b. m. uchwalił rezolucję, zwróconą przeciw jednemu ze stronnictw, jakoteż przeciw jednemu z generałów, Wydział Wykonawczy Związku Strzeleckiego stwierdza, że uchwała taka powzięta nie została.

Teatr i muzyka.

— Reduta na Pohulance. Dziś o godz. 20-ej po raz trzeci komedja Al. Fredry „Zemsta".

Piątek i sobota „Zemsta".

— Wileńskie Towarzystwo Filharmoniczne urządza w najbliższą niedzielę t. j. 20 b. m. o godzinie 5 popoł. w sali Teatru Reduta pierwszy koncert symfoniczny ze współudziałem słynnej artystki—wiolinistki Ireny Dubiskiej.

W programie przepiękny poemat symfoniczny Karłowicza Stanisław i Anna Oświęcimowie (po raz 1-szy w Wilnie), koncert skrzypcowy D-dur Brahmsa.

Bilety do nabycia w biurze „Orbis" Mickiewicza 11, w dniu koncertu od godz. 3 popoł. w kasie Teatru.

— Teatr Polski (sala „Lutnia". Dziś na dochód Koła Studentów Inflantczyków grani będą „Ułani ks. Józefa".

— Jutrzejsza premjera. „Kwiat pomarańczowy" komedja A. Birabeau i J. Dolley wchodzi od dnia jutrzejszego na repertuar Teatru Polskiego.

Radjo.

CZWARTEK 17 listopada.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu i komunikaty.
12.05. Odczyt.
12.30. Transmisja z Filharmonji.
15.00. Komunikaty.
16.00. Odczyt.
16.25. Komunikat harcerski.
16.40. „Kącik dla kobiet".
17.05. Komunikaty P. A. T.
17.20. „Wśród książek".
17.45. Audycja literacka.
19.00. Komunikat rolniczy.
19.15. Rozmaitości.
19.35. Lekcja języka angielskiego.
20.30. Transmisja z Poznania.—Koncert wieczorny.
22.00. Sygnał czasu i komunikaty.

Jacques Dalcroze — przed mikrofonem

W dniu dzisiejszym światowej sławy reformator sztuki tanecznej—p. Jacques Dalcroze wygłosi o godz. 8-ej krótki odczyt przed mikrofonem radjostacji warszawskiej w języku francuskim.

Na wileńskim bruku.

— Nieproszona wizyta. W dniu wczorajszym w mieszkaniu niejakiego Brodzkiego zamieszkałego przy ul. Zawalnej 8, powracająca po krótszej nieobecności służąca zauważyła kilku nieznanych osobników, gospodarzących po swojemu w mieszkaniu. Stremowani nagłym powrotem służącej nieproszeni goście czemprędzej ulotnili się. W wyniku jednak nieproszonej wizyty nieznanych dżentelmenów p. Brodzki spostrzegł brak rozmaitych rzeczy ogólnej wart. około 1000 zł.

Zawiadomione władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie posługując się pomocą psa policyjnego. I ten jednak, narazie nie doprowadził do zdemaskowania złodziei.

— Maciej w potrzasku. Została dokonana kradzież bielizny damskiej oraz garderoby, na szkodę Zofji Poźniak zam. przy ul. Starej 37, na ogólną sumę 620 zł. Także na szkodę Marji Szmilewicz zam. przy ul. Moniuszki 14, skradziono konfitury wart. 150 zł. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, że kradzieży dokonał Maciej Waszkiewicz zam. przy ul. Lipowej 3, którego zaaresztowano. Skradzione rzeczy odnaleziono.

— Gdzie się podział Icek? Lejba Rubin zam. przy ul. Piłsudskiego 13, zameldował, że syn jego Icek lat 16, wyszedł z domu i dotychczas nie powrócił.

— Co może nędza? Abram Minikes lat 23, pochodzący z Nowej-Wilejki w celu samobójczym zażył większą ilość strychniny. Po dostarczeniu do szpitala żydowskiego tenże silnie zaniemógł i przestał mówić. Przyczyna usiłowania samobójstwa—ciężkie warunki materjalne.

Rozmaitości.

Zabójstwo z miłości rodzicielskiej.

Wśród głośnych oznak zadowolenia odczytano wyrok sądu przysięgłych w Chester (Anglja), uniewinniający Johna Davisona z zarzutu morderstwa dokonanego na własnej córeczce. Oskarżony nie myślał przez chwilę nawet negować faktu, tłumaczył jednak swój czyn tem, iż nie był w stanie patrzeć na nieludzkie wprost męki swojego trzyletniego dziecka, chorego na ropne zakażenie krwi. Ponieważ wszyscy, sprowadzeni przez niego lekarze oświadczyli, iż o ratunku mowy być nie może, że dziewczynka umierać będzie w straszliwych cierpieniach, przeto wolał on własnoręcznie ją utopić by uchronić od takiej agonji. Wobec tego, że świadkowie wystawili Davisonowi jaknajchlubniejsze świadectwo, jako człowiekowi i jako ojcu, a lekarze potwierdzili charakter i nieuniknięony wynik choroby, prokurator sam zwrócił się do trybunału z prośbą o uwzględnienie tak wyjątkowych okoliczności zbrodni.

Humor.



Metal w głosie.

— Nauczyciel muzyki: nie warto się uczyć. Głos ma pani dość słaby i mało w nim metalu.

— Mało metalu powiada pan? No a jeśli zapłaciłabym Panu po dziesięć złotych za godzinę?

— Hm, hm, a w takim razie dźwięk jest metaliczny. Przyjmuję Panią do szkoły.

Humor.



— Co ty tu robisz Marylko? Przecież tatuś poszedł na górę do pokoju dziecinnego, by cię na dobranoc pocałować.

— Wiem, mamusiu, ale tatuś zaczyna zawsze od panny Anieli, zanim więc na mnie przyjdzie kolej, mogę tu jeszcze chwilkę posiedzieć.

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń". Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Paz", pl. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z. A. Parsnowski.